Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok III. — Kraków Czwartek 19 Stycznia 1933 — Nr 19

Katastrofalna bieda wsi

w obradach nad budżetem Min. Rolnictwa

Komisja budżetowa rozpatrywała wczoraj budżet Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Referent p. Stroynowski (BB), omówił położenie rolnictwa w innych krajach. Widoki na przyszłość — przedstawiają się źle. Mówca twierdzi, że musimy zapewnić sobie tylko rozwój rynku wewnętrznego, a to jest możliwe przez zwiększenie siły nabywczej spożywców, która znów zależna jest od rozmiaru rozwoju przemysłu i handlu. Mówca wskazuje w dalszych swoich wywodach na katastrofalny spadek cen produktów rolnych, na spadek ich wywozu, poczem przechodzi do omówienia rozporządzeń, które wyszły w ub. r., w celu przyjścia z pomocą rolnictwu. Mówca uważa je za celowe, ale wskazuje również na konieczność oddłużenia rolników w kredycie krótkoterminowym.

Po uwagach natury ogólnej i zasadniczej, referent omówił poszczególne działy budżetu.

Pierwszy zabiera głos minister p. Ludkiewicz.

P. minister wywodzi, że kryzys ogólnoświatowy pogłębił się; produkcja utrzymała się na tym samym poziomie, ale pogorszyły się warunki oraz stosunki finansowe i kredytowe.

Min. oświadcza, że należy być przygotowanym na to, że ceny płodów rolniczych pozostaną na dal niskie. Rząd, przyjmując to stanowisko, obniżył stopę procentową od długów pieniężnych ma łej własności rolnej, wreszcie obniżył ceny produktów monopolowych, zmierza do obniżenia cen kartelowych i przygotowuje również szereg zmian w taryfie kolejowej.

Następnie min. mówił o przebudowie ustroju rolnego.

W dyskusji p. Malinowski (Str. Ludowe) domagał się obniżenia obciążeń drobnego rolnictwa i obrony drobnego rolnika przed podatkami. Mówca wywodzi, że liczba bezrolnych i bezrobotnych wynosi około 5,000.000 ludzi. Równocześnie Bank Rolny posiada ziemię wartości 47 milj. zł., którą to ziemię należałoby rozdzielić pomiędzy 5 miljonami biedaków w imię interesów wsi.

Do głosu zapisało się bardzo wielu posłów. Przew. Byrka ograniczył czas przemówień do 40 minut.

P. Grützmacher (Kl. Nar.) wskazuje, nieopłacalność gospodarki rolnej.

Dyskusja trwa.

Wzrost bezrobocia o 12.051 osób

w ciągu ostatniego tygodnia

Na dzień 14 b. m. według obliczeń Państw. Urzędów Pośrednictwa Pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych wzrosła do 243.290 osób, a więc w ciągu ostatniego tygodnia o 12.051 osób.

Dyrekcja Funduszu Bezrobocia przygotowała się do wypłaty w styczniu zasiłków dla 60000 osób, włączając w tę liczbę osoby, które pracowały 104 dni w ciągu roku. Dzięki temu szereg robotników, zatrudnionych przy robotach budowlanych, ziemnych, brukarskich, drogowych, w cegielniach i t. p. może ubiegać się o zasiłki. Tej kategorji robotników przysługuje prawo do zasiłków w ciągu 13 tygodni.

Rząd wywrze nacisk na kartele

ale przemysłowcy chcą ulg podatkowych, komunikacyjnych i socjalnych

Zapowiedź silniejszego nacisku rządu na kartele, by obniżyły one ceny, wywołała pewne poruszenie w t. zw. „sferach gospodarczych".

W odpowiedzi na półoficjalny komunikat rządowy — wysunęły te „sfery" swój stary argument: Kartele nie mogą obniżyć ceny, bo rząd nie poczynił żadnych ulg w dziedzinie podatkowej, komunikacyjnej i świadczeń socjalnych.

W odpowiedzi na zapowiedź presji przemysłowcy chcą znów wystawić skórę szerokich mas, które według ich zdania, winny być pociągnięte do świadczeń, byle zysk kartelu pozostał nietknięty!

Japonja się wzdraga

zawrzeć pakt pokojowy z Sowietami

Ajencja sowiecka ogłosiła komunikat o przebiegu rokowań pomiędzy Sowietami a Japonją o pakt o nieagresji. Rząd japoński odrzucił propozycje sowieckie, a zaproponował, by oba państwa załatwiły szereg spraw, które mogłyby być sporne. Nota sowiecka stwierdziła w odpowiedzi na to stanowisko, że niema pomiędzy Japonją a Sowietami takiej kwestji, której nie możnaby rozwiązać pokojowo, tymczasem odrzucenie paktu o nieagresji sprzyja wytwarzaniu atmosfery niepewności. W rezultacie rząd sowiecki wyraził zgodę na propozycję japońską utworzenia komitetu japońsko-sowiecko - mandżurskiego, który będzie miał na celu nie dopuścić do żadnych zatargów pogranicznych.

4-piętrowy gmach padł ofiarą pożaru

Straty sięgają miljona koron — Kilkanaście osób rannych

MORAWSKA OSTRAWA — (PAT) — Wczoraj w godzinach wieczornych na jednej z głównych ulic m. Brna (Czechosłowacja) wybuchł pożar, którego pastwą padł 4-piętrowy gmach, mieszczący składy konstrukcyj żelaznych, drukarnie i introligatornie oraz składy wełny. Pożar zniszczył cały budynek wraz z urządzeniami fabrycznemi. Szkody sięgają miljona koron.

W czasie akcji ratunkowej kilkanaście osób odniosło rany lub uległo zaczadzeniu dymem.

Rząd polski o 40-godzinnym tygodniu pracy

GENEWA (PAT) — Na wczorajszem posiedzeniu konferencji dla międzynarodowego skrócenia czasu pracy zabrał głos delegat Polski, wiceminister Doleżal, który podkreślił, że rząd polski z uwagi na powszechną klęskę bezrobocia nie wyklucza ewentualności przystąpienia do odpowiedniej konwencji międzynarodowej.

Dyskusja generalna będzie zakończona we wtorek, lub w środę, poczem odbędzie się głosowanie nad wnioskami.

Udany przelot nad Atlantykiem

z Afryki do Ameryki

PARYŻ (PAT) — Trzypłatowiec francuski „Arc-en-Ciel", który od kilku już dni oczekiwał w Saint Louis w Senegalu na sprzyjające warunki atmosferyczne w celu podjęcia lotu przez Atlantyk, wystartował wczoraj rano do Buenos Aires (Argentyna), zabierając 8.300 litrów benzyny.

Co godzina pilot wysyła depeszę radjową, donoszącą o sytuacji.

PARYŻ (PAT) — Z Rio de Janeiro donoszą, iż o godz. 16-ej „Arc-en-Ciel" znajdował się pod 2,24 stopniem szerokości południowej i 31,12 stopniem długości zachodniej.

PARYŻ (PAT) — Samolot „Arc-en-Ciel" przybył o godzinie 16,45 do Natalu na północno-wschodniem wybrzeżu Brazylji.

PARYŻ (PAT) — W związku z przybyciem samolotu „Arc-en-Ciel" do Natalu, należy zauważyć, że przebył on trasę długości 3,200 klm. w 14 godzin 25 minut, lecąc ze średnią szybkością 221 klm. na godzinę. „Arc-en-Ciel" wyposażony jest w 3 motory Hispano-Suiza, każdy o sile 650 HP., łącznie 1950 HP.

Takim samym motorem posługiwali się słynni lotnicy francuscy Costes i Bellonte, gdy pobili rekord światowy długości lotu w linji prostej i zrealizowali rajd Paryż — Nowy Jork bez przerwy.

Prasa francuska podkreśla, iż przebycie Atlantyku południowego przez „Arc-en-Ciel" i to w tak doskonałej formie jest wielkiem zwycięstwem lotnictwa francuskiego, gdyż zarówno pilot, jak i samolot są „stuprocentowo pochodzenia francuskiego".

Lot przez Atlantyk, dokonany przez „Arc-en-Ciel" jest 6-ym z rzędu, a pierwszym zrealizowanym bez przerwania lotu. 4 lotów dokonano w tym samym kierunku, lecz z przerwami, a 3 zakończyły się niepowodzeniem.

Dyskusja nad budżetem M.S.W.

skończyła się późno w nocy

Wczorajsza debata nad budżetem Min. Spraw Wewn. przeciągnęła się długo w noc.

Najostrzejsze przemówienie wygłosił pos. Ciołkosz (PPS). Oświadcza on, że minister spraw wewn. wraz z min. sprawiedl. reprezentują środki przymusu. Nie potrzebuje już gwałcić ustawy, gdyż ma takie, które każdy czyn usprawiedliwią literą prawa. „Trzy słupy ogniste waszej działalności ustawodawczej prowadzą nas do ziemi nie obiecanej, lecz do ziemi państwa policyjnego. To ustawa o zgromadzeniach, dekret o stowarzyszeniach i rodząca się ustawa o samorządzie terytorjalnym".

Przechodząc do omówienia konfliktu w łonie społeczeństwa, oświadcza, że nie można go rozwiązywać pałką ani karabinami, gdyż są one wynikiem sytuacji gospodarczej. Tutaj mówca przytacza szereg faktów interwencji policyjnych w strajkach robotniczych i rolnych. Cytuje wypadki bicia przez policję, rozwiązywania zgromadzeń, konfiskat prasowych i t. p., kończąc swą mowę, nast. zdaniem: „Trzy są symbole rządów pomajowych — czerwony ołówek cenzora, biała pałka policjanta i sądy doraźne".

Z wywodami krytyków polemizował pos. Duch (BB), twierdząc, że są one przesadne lub fałszywe. W odpowiedzi wskazuje na praktyki opozycji na terenie, które doprowadziłyby do ciągłych walk bratobójczych, gdyby nie interewencja władz państwowych.

Pos. Bielecki (Klub Nar.) omawiał przedewszystkiem stosunek organów M. S. Wewn. do Ob. Wielkiej Polski.

Dalej przemawiali pos. Póljan (Ch. D.), Polakiewicz (BB), Rozmaryn (Kl. Żyd.), Sanojca (BB), Kornecki (Kl. Nar.), Zdz. Stroński (BB), omawiając sprawy polsko-ukraińskie w Małopolsce, poczem po półgodzinnej przerwie, o godz. 1 po półn. zabrał powtórnie głos p. min. Pieracki i w jednogodzinnem przemówieniu odpowiadał na zarzuty, wysunięte w toku dyskusji. Bronił więc dekretu o stowarzyszeniach, ustawy o zgromadzeniach, występował w obronie prac władzy administracyjnej, udzielając wyjaśnień w sprawie cenzury i konfiskat.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja niejednolita. Dolar — 8,92, rubel złoty — 4,67.

1.400 miljonów zaległych podatków bezpośrednich

Izby skarbowe ustaliły dla prowadzonych obecnie na terenie Sejmu prac budżetowych cyfrę zaległości w sprawie podatków bezpośrednich. Wysokość zaległych podatków wynosi obecnie około 1.400.000.000 zł.

Handlarka żywym towarem w potrzasku

ŁÓDŹ (tel. wł.). — Policja łódzka dokonała sensacyjnego aresztowania 31-letniej Mindli Merin, głównej agentki międzynarodowej szajki handlu żywym towarem. Merin przybyła niedawno do Łodzi, gdzie poznała dwie młode dziewczyny. Merinowa zaproponowała im pracę w instytucie kosmetycznym w Gdańsku, obiecując każdej po 250 guldenów pensji.

Dziewczęta poczęły się szykować do drogi, rodzina jednak dała znać policji o agentce, która, przeprowadziwszy dochodzenie, aresztowała Merinową w mieszkaniu jej brata, którego również aresztowano za współdziałanie z niecną bandą.

Policja prowadzi w dalszym ciągu dochodzenie.

SKRÓTY

W Bombaju (Indje) zakończył się trwający od trzech lat proces polityczny przeciwko komunistom hinduskim. Sąd skazał 28 Hindusów na zesłanie od 3 do 12 lat. W procesie zeznawało 500 świadków.

W Min. Wojny w Paryżu, b. kombatanci, urzędnicy, urządzili demonstrację przeciw projektowi zredukowania rent do połowy.

Prezes spółki wydawniczej „Dziennik dla wszystkich" w Buffalo (Stany Zjedn.), Franciszek Ruszkiewicz (lat 45), został przejechany przez pociąg.

Przechowujcie numery

i składajcie adresy w naszej redakcji

Data złożenia adresu nie wpłynie na wcześniejsze otrzymanie premji. Czytelnicy zatem mają cały miesiąc na to, by złożyć swój adres!

Oddajcie miljony

a nie trzeba będzie na większą nędzę skazywać bezrobotnych!

Stała się rzecz, która dotychczas nie miała precedensu. Zaczęło obowiązywać prawo, które jeszcze nie zostało uchwalone, a więc taktycznie nie istnieje. Jak już donosiliśmy, warszawski i lwowski Zakłady Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, opierając się na noweli, która dopiero **będzie** uchwalona przez ciała ustawodawcze, **już zreduko**wały swym bezrobotnym członkom zasiłki do 40 proc.

Oczywiście formalnie sprawa wygląda inaczej, ale dla nas najbardziej miarodajny jest stan faktyczny. Strona formalna, wyrażając się oględnie, wygląda również zagadkowo. Naszym Czytelnikom znane jest wyjaśnienie warszawskiego ZUPU., dlaczego bezrobotni otrzymują od onegdaj tylko 40 proc. ustawowego zasiłku. W półoficjalnem wynurzeniu powiedziano, że „Zakład zaciągnął bezprocentową pożyczkę u bezrobotnych" do czasu znowelizowania dekretu o ubezpieczeniu pracowników, co nastąpi w „tempie przyśpieszonem", a wtedy będzie można z mocy ustawy odpowiednio zredukować zasiłki. „Pożyczka" zostanie skreślona i stan faktyczny będzie w zgodzie ze stanem formalnym.

Pomysł pożyczki u bezrobotnych mógł się zrodzić tylko w zakutych głowach biurokratów, którzy przy zielonych stolikach zapomnieli, jak wygląda życie, co ma zdrowy sens, a co szpitalem trąci. Nic więc dziwnego, że sprawa wygląda inaczej, niż to przedstawia komunikat.

Od długich miesięcy stoimy wobec zagadnienia deficytu w ZUPU. w dziale funduszów bezrobocia. Skrzętnie notowaliśmy możliwe rozwiązania tego zagadnienia i dowodziliśmy, że najlepszem wyjściem z sytuacji byłoby upłynnienie zamrożonych kapitałów emerytalnych.

Jak wiadomo, pracownicy płacą składki na wypadek bezrobocia i na wysługę emerytalną. Buchalterja ZUPU tworzy dwa fundusze: bezrobocia i emerytalny. Ten pierwszy się wyczerpał wskutek wielkiego nasilenia bezrobocia, natomiast drugi prawie nie jest naruszony. Obecni bezrobotni mają w funduszu emerytalnym zgromadzone znaczne kwoty. Dziś nawet marzyć nie mogą o tem, aby składki emerytalne mogły dla nich mieć wartość realną, bo który bezrobotny marzy dziś o emeryturze? Nie marzy o emeryturze, ale chce żyć! Dlatego słuszne było nasze domaganie się, by fundusz emerytalny został częściowo przeznaczony na ustawowe zasiłki dla bezrobotnych.

Uchwalona przez Radę Ministrów nowela wprowadza inne rozwiązanie. Redukuje zasiłki i podnosi wysokość składek. Nowela ta jest dopiero projektem i nie posiada jeszcze mocy prawnej. Skoro jednak już jej projekt stwarza konieczność zaciągania „przymusowej pożyczki u bezrobotnych", musimy wskazać na ustawy, które już dawno istnieją, a nie są z całą surowością i bez względnością prawa wykonywane.

Mamy na myśli prawo egzekucji składek, potrącanych pracownikom przez pracodawców, a niewpłaconych do kas ubezpieczeń społecznych. Z tego tytułu są pracodawcy winni grube miljony. Posługują się niemi, jak pożyczkami, zaciąganemi prawem kaduka. Będąca na ich usługach prasa trąbi, że nie mogą płacić, że nawet im trzeba z tych pieniędzy prezent zrobić, darować je, skasować albo jeszcze dowcipniej — „umorzyć zaległości"...

Stop! Jeśli sytuacja jest tak poważna, że trzeba zaciągać przymusowe pożyczki u bezrobotnych którzy głód i nędzę cierpią, którzy wskutek tego popaść muszą w jeszcze większą nędzę, to byłoby lekkomyślnością, aby kapitały pracownicze służyły pracodawcom jako pożyczki.

Świat pracy wierzy, że Rząd, powodowany sprawiedliwością i troską o dobro społeczne, wyegzekwuje owe „bezprocentowe pożyczki" od pracodawców, by nie zapędzić w jarzmo ostatecznej niedoli pracowników. **(W.)**

Wyrok na tramwajarzy

Ośmiu sąd skazał na więzienie od 5 do 2 lat

Tłumy publiczności, które uczestniczyły w ciągnącym się dwa tygodnie procesie tramwajarzy, nawiedziły znów wczoraj gmach sądu okręgowego, podczas ogłaszania wyroku. Na ten czas sprowadzono liczniejszy oddział policji pod dowództwem dwóch komisarzy.

Z odczytanego przez przewodniczącego sędziego Leszczyńskiego wyroku okazało się, że na 12 oskarżonych, 8 sąd uznał winnymi, a 4 uwolnił.

Sąd uznał, że Komitet strajkowy należał do partji komunistycznej, uprawiając wśród tramwajarzy agitację komunistyczną i za rozszerzeniem strajku do rozmiarów strajku powszechnego.

Za to skazano:

Stefana Ostrowskiego na 5 lat.

Aleksandra Kłosa na 4 lata.

Władysława Skrzypka, Jana Milewskiego i Marjana Chęcińskiego po 3 lata.

Stanisława Zawadzkiego, Jana Dubiela i Jana Chudego po 2 lata więzienia.

Stanisław Wróbel, Władysław Tomaszewski, Wincenty Kuciński i Józef Kowalewski zostali uniewinnieni.

W motywach skazania sąd przytoczył, że wśród tramwajarzy stosowano akty teroru, które ustały dopiero z chwilą uwięzienia komitetu strajkowego, że podczas strajku komuniści głosili w odezwach, że prowadzą strajk swoich ludzi, a po aresztowaniach zaczęli zbierać ofiary dla rodzin tramwajarzy osadzonych w więzieniu.

Ciekawie brzmi uwaga sądu, że: „O ile prawo nie zabrania robotnikom strajkować, dla uzyskania lepszych warunków ekonomicznych, to uznać musi za karygodne nadużywanie strajku przez wywrotowców, dla celów politycznych".

Prokurator Rutkiewicz zażądał aresztowania wszystkich skazanych, uważając, że kaucje po 500 zł. nie są dostateczne i może zachodzić obawa ucieczki przed karą.

Po naradzie sąd postanowił zaaresztować tylko **Ostrowskiego i Kłosa**, a Milewskiemu, Chęcińskiemu i Chudemu podnieść wysokość kaucji do 1000 złotych.

Skrzypek, Zawadzki i Dubiel pozostali na wolności za dawnemi kaucjami.

Gdy sędziowie opuszczali salę rozpraw, Ostrowski krzyknął do współoskarżonych:

— To nie jest sprawiedliwość, to zemsta klasowa!

Przewodniczący na żądanie prokuratora kazał umieścić ten okrzyk w protokóle.

Dalszy przebieg odbył się spokojnie. Pięciu oskarżonych, których policja odprowadziła do więzienia, całowali się i żegnali z innymi towarzyszami ławy sądowej.

Rodziny tramwajarzy przyjęły wyrok płaczem.

Trzy kule rewolwerowe

w odwet za kulkę z papieru

Niewinnie wyglądająca, papierowa kulka, skręcona z bibułki, sprowokowała trzy ołowiane kule rewolwerowe, które przeszyły pierś artysty filmowego, Rondkego w restauracji powszechnie zwanej „dołkiem" przy ulicy Widok 24.

„Dołek" gościł brata znakomitego „szpicbródki" Cichockiego oraz dwóch funkcjonarjuszów policji: wywiadowcy urzędu śledczego Kazimierza Chmiela i posterunkowego w mundurze, Sochacza.

Brat „szpicbródki" żartami wywołał nieszczęście. Bawiąc się kulkami z bibułki, rzucał je i trafił przypadkowo w wywiadowcę, będącego już dobrze „pod gazem". Ten zerwał się.

— Co strzelają, kto strzela? — zawołał, rwąc się do Cichockiego.

Jeden z przygodnych świadków, filmowiec Rondke, chciał rozdzielić walczących i został zabity za próbę interwencji.

Wywiadowca utrzymywał, że Rondke postrzelił go w rękę co okazało się nieprawdą, gdyż nikt w restauracji poza Cichockim rewolweru nie miał i postrzelił się w rękę sam.

Bronił adw. **Jan Drobniewski**

Dziś odbędą się dwa

sensacyjne procesy w stolicy

W dniu dzisiejszym odbędą się dwa ciekawe procesy.

Rozprawa apelacyjna przeciwko bandzie terorystów „taty Tasiemki" z placu Kercelego odświeży w pamięci ogółu te wszystkie okropności, które działy się z żyjącymi pod wiecznym strachem i... wymuszeniami, drobnymi straganiarzami.

W pierwszej instancji wódz bandy, radny miejski, Łukasz Siemiątkowski, skazany był na trzy lata więzienia, pomocnik jego Leon Karpiński, na sześć lat, Judka Szteinworf na pięć lat, Janiak na 4 lata, a Dusznicki, Kantor, Jakubczak, Bocheński, Cieśliński, Plackowski i Uszmański po dwa lata więzienia.

Od tych kar wnosi odwołanie zarówno urząd prokuratorski, jak i ława obrończa.

Druga sprawa dotyczy zniesławienia wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego przez publicystę Ginsburg - Studnickiego, byłego członka Tymczasowej Rady Stanu, powołanej za czasów okupacji niemieckiej.

Proces ten odbędzie się w Sądzie Grodzkim. Oskarżenie popiera z urzędu prokurator Sieroszewski, oraz w imieniu wojewody adw. Paschalski. Oskarżonego broni adw. Rudziński.

Proces o olbrzymią defraudację w banku warszawskim

W czwartek, dn. 19 b. m., znajdzie się na wokandzie wydziału VIII karnego Sądu Okręgowego w Warszawie proces będący echem wielkiej defraudacji w Banku Związku Spółek Zarobkowych w Warszawie, popełnionej w r. 1931.

Na ławie oskarżonych zasiądzie b. wicedyrektor tego Banku Jan Hindemith, który odpowiadać będzie z art. art. 187 i 262 K. K. o przywłaszczenie. Wykryta defraudacja dotyczyła sumy około 300.000 zł.

Na świadków w tej sensacyjnej sprawie wezwano szereg osób ze świata bankowego. B. dyrektor Banku pociągnięty został również do odpowiedzialności za podrabianie dokumentów.

Śledztwo przeciwko świadkowi w procesie brzeskim

Sędzia śledczy 5 rewiru prowadzi obecnie dochodzenie w sprawie skargi, złożonej przez b. min. Kiernika, jednego z leaderów Stronnictwa Ludowego, skazanego w procesie b. więźniów brzeskich przeciwko komisarzowi policji w Krakowie Olearczykowi. Dr. Kiernik oskarża komisarza Olearczyka o złożenie w procesie brzeskim fałszywych zeznań obciążających. M. in. zakwestjonował dr. Kiernik zeznania świadka, jakoby on brać miał udział w tajnych naradach w mieszkaniu gen. Kukiela. Sprawa ta ma być w najbliższym czasie przedmiotem rozprawy sądowej.

Pamiętajcie o bezrobotnych

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 15,35 Program dla dzieci. 16.00 Płyty gramofonowe. 16,40 „Co i jak czytać?" 17,00 Odczyt dla nauczycieli muzyki. 17,20 Płyty gramofonowe. 17,40 „Izby pracy i ich znaczenie dla pracowników umysłowych". 18,00 Muzyka lekka. 19,20 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19,30 „Na pograniczu literatury i dziennikarstwa". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Polska muzyka ludowa taneczna. 20.50 Wiadomości sportowe. 21,00 Recital fortepianowy. 22,00 „Na widnokręgu". 22,15 Muzyka taneczna. 22,40 Odczyt w języku francuskim. 23,00 Muzyka taneczna.

RADJOWY WIECZÓR PIEŚNI MADALEINE GREY

Dziś o godz. 8-ej wiecz. wystąpi w „Polskiem Radjo" znakomita pieśniarka francuska Madeleine Grey, znana z występów we wszystkich stolicach Europy. Ciekawy ten wieczór wypełnią pieśni dawnych i współczesnych kompozytorów francuskich.

Wesoły Kącik

WYWIAD Z GWIAZDĄ FILMOWĄ



O znanej artystce filmowej publiczność wie wszystko. Wie, kto jest jej kochankiem, wie ile zarabia, jakiej marki ma samochód, na co chorowała w dzieciństwie i ile ma sukien. Publiczność wie wszystko i jej byle jaka informacja z życia ulubionej gwiazdy nie zainteresuje.

To też podrapałem się w głowę, kiedy mi redaktor oświadczył:

— Przeprowadzisz dziś wywiad z gwiazdą filmową, Liljaną Biuścik. Koniecznie jakieś nowe szczegóły, coś, czego, w żadnym wywiadzie nie było. Nie wciąż te same brednie.

Pojechałem do wytwórni, gdzie właśnie odbywały się zdjęcia i spotkałem szczęśliwie Liljanę Biuścik na kurytarzu.

— Boska Liljano — zwróciłem się do znakomitej gwiazdy. — Proszę o wywiad. Nasi czytelnicy już dawno o pani nic nie słyszeli.

— Aha... Bardzo chętnie... Niech pan napisze, że od dziecka marzyłam o artystycznej karierze...

— Wszystkie gwiazdy marzyły od dziecka — przerwałem. — Publiczności już to nie bawi... Proszę o coś nowego...

— Zakochał się we mnie hrabia X.

— Liljano — westchnąłem ciężko. — Każda wielka gwiazda ma trzech książąt w łóżku... To już nudzi publiczność...

— To niech pan napisze... niech pan napisze... — przestąpiła niecierpliwie z nogi na nogę znakomita aktorka — że... że... dostaję pięć tysięcy listów na tydzień, że lubię zacisze domowe i gospodarstwo...

— Błagam panią o coś nowego. Wszystkie gwiazdy filmowe powtarzają tosamo... Tysiące listów, zacisze domowe, to już zbyt oklepane...

Boska Liljana była bliska płaczu.

— Kupuję sobie nowe auto... Nauczyłam się sama prowadzić...

Machnąłem ręką.

— To była sensacja 15 lat temu.

Zniecierpliwienie gwiazdy wzrastało coraz bardziej. Widać było, że nie może ustać na miejscu.

— Bardzo pana przepraszam — wyszeptała wreszcie spłoniona — muszę... muszę... odejść...

Ze spuszczonemi wstydliwie oczyma pobiegła w stronę ubikacji i znikła za drzwiami, na których figurował napis „Dla pań".

Zły, że mi się wywiad nie udał, zabierałem się już do wyjścia, kiedy nagle usłyszałem za sobą głos znajomego reżysera.

— Czego pan taki zmartwiony?

— Jak się nie martwić? — mruknąłem.—Redaktor kazał mi napisać coś o Liljanie Biuścik, czego jeszcze w żadnym wywiadzie nie było. A ona mi uciekła do ustępu.

— Panie — uśmiechnął się reżyser. — niech pan z nią pogada przez drzwi i niech pan napisze, jak się wielka aktorka czuje i zachowuje w takiej sytuacji. To jest jeszcze jedyny szczegół z życia gwiazdy filmowej, którego publiczność nie zna.

Napoleon Sądek.

DZIECI ULICY

Potworna plaga społeczna, z którą się nie walczy

Wszechświatowy tyran, okrutny, niszczycielski dyktator-kryzys, zrodził bolesną plagę: klęskę bezdomnych, wałęsających się, wykolejonych dzieci ulicy.

ZAGRANICĄ

W Ameryce zasłynęły trampy, bandy pocłaszających niedorostków, **zdobywających** sobie chleb **kradzieżą**, włamaniami, szmuglem alkoholu.

We Włoszech dzieci **organizują się** w grupy natrętnych **żebraków, polujących na** dworcach i będących **istną** szarańczą dla turystów, nieświadomych, że jednem słowem „faszysta“ można rozgromić czeredę dzieciaków, odzianych w łachmany, sięgających do cudzych kieszeni i zawodzących **płaczliwie.**

W Berlinie dzieci zmonopolizowały ... cony. Chłopak 11-stoletni dobrze wieje przed policją i potrafi namówić przechodnia na **kupno. Reklamą** jego towaru są **zziębnięte ręce, bose** nogi, głodna, zmizerowana **twarz. Obok** małego sprzedawcy, **trudna przejść** obojętnie. Głodne dziecko **bardziej wzrusza, niż** słaniający **się nędzarz** - dorosły.

O dzieciach Sowieckich **już wiele pisano. To** całe gromady rabusiów, **morfinistów, upijających** się, **uprawiających najbardziej** zwyrodniale **praktyki.**

NASI WĘDROWNICY

I my w Polsce mamy dzieci ulicy i jest ich coraz więcej.

Na wzór amerykańskich trampów wędrują z miasta do miasta polskie głodne dzieci. W „Pogotowiu Opiekuńczem“ w Warszawie jest trzech malców z Wilna: przyjechali do stolicy pociągiem „na gapę“— za chlebem.

— Bo gorzej niż w Wilnie, to już chyba w piekle — mówi 9-letni wagabunda. — Więc ja przyjechał pożywić się do Warszawy,

Są tacy, co od miasta do miasta krążą. Lato na wsi spędzają, zimą ruszają nieraz poza granice Polski. Bo to trzeba własną filozofję mieć, wiedzieć, że Polak głodnego nakarmi, a Czech obdartego odzieje.

SPOSÓB ZAROBKOWANIA NA ULICY

W Warszawie najłatwiej utrzymać się dzieciom ulicy, to też jest ich tu najwięcej. W Śródmieściu sprzedają gazety, w ogrodach cukierki, zapałki, wystają przed teatrami, żebrząc o programy, aby je później sprzedać; przed dancingami otwierają drzwiczki aut, wiosną roznoszą wczesne fiołki. Wszędzie są zwycięską konkurencją dorosłych nędzarzy.

Oprócz gazeciarzy, sprzedawców, małych żebraków, grasują młodociani złodzieje. Dla zręcznych rąk, sprężystych łydek kradzież jest sportem. Zwędzić jabłko ze straganu, capnąć babie sakiewkę, „nawalić“ rzeźnikowi szynkę — to fraszka. W kompanji urządza się to jeszcze lepiej: jeden zagada, a drugi ukradnie tymczasem.

Ulicznicy nieraz całkowity dorobek dnia, oddają głodującym rodzicom, nieraz dzielę się tylko, zmuszeni do tego biciem, czasem wolą nie mieszkać z ojcem - pijakiem, chciwą macochą, rzucają więc dom i rozpoczynają życie na własną rękę.

NOC W CIEPŁYCH ŚMIECIACH

Nocuje się wtedy latem poprostu pod mostem, na schodach, zimą za miastem na polach, gdzie się zwozi śmieci. Zziębnięty, nieraz głodny malec, śpi zakopany w stertę śmieci, które grzeją. Nic to, że smród w nosie kręci, że aż mdłości wywołuje ale zato ciepło.

WÓDKA I DZIEWCZYNY

Często mali dostają się na nocleg do „Cyrku“. Dozorcy żal przegonić „bezdomnego szczeniaka“, chociaż „Cyrk“— to dom noclegowy dla dorosłych. Mieszkańcom Cyrku tak że żal „pentaków“, więc jak się dzeciak z zimna trzęsie, pokryjomu poczęstują go wódką i podnieciony chłopiec nie śpi w nocy, a słucha rozmów, przygląda się grze w karty, uprawianej pod przykryciem, żeby światło latarki nie zwabiło dozorcy.

Dzieci ulicy to nie są wcale dzieci: niema dla nich rzeczy zakazanych, niema bajek o bocianach. Chłopiec, który spał na jednem łóżku z rodzicami, gdy obok na drugim sienniku— „zarabiała“ sublokatorka, ulicznica na dziewczyna, bardzo wcześnie staje się dojrzałym.

Jak na ulicy zarobi. to opłaci sobie kochankę.

To nie są bajki! Małe dziewczyny nie umieją żyć z ulicy, więc żyją z hojności uliczników, opłacając się nierozwiniętem jeszcze ciałem.

KULAWY KALEKA

Na Placu Teatralnym, mimo bliskiego sąsiedztwa Komisarjatu Rządu, licznie tu skupionej policji, urzęduje od kilku lat mały kaleka. Chłopiec ma jedną nogę odciętą powyżej kolana: to pamiątka po jeździe tramwajem „na przyczepkę“. Posługuje się kulą, przy pomocy której potrafi dobrze uciekać, przed granatowym mundurem, wymijając zajeżdżające przed gmach Opery, auta i powozy.

Przy wejściu teatru chłopiec sprzedaje programy; przed północą, gdy przedstawienie się kończy te same programy potrafi wyłudzić; w karnawale goście maskaradowi, opuszczający nad ranem gmach Teatru Wielkiego, nagabywani są przez małego kalekę, który w kieszeni ma paczkę papierosów, pod pachą ranną gazetę.

Zdarza się, że właściciel prywatnego auta, pozostawionego przed teatrem, wsiadając do samochodu znajduje wewnątrz śpiącego chłopca.

CO MÓWIĄ DZIECI ULICY?

Mały kaleka jest bardzo wymowny — chociaż mało prawdomówny.

— Chłopcze — zaczepiam go — czy chcesz złotówkę?

Kaleka gwizdnął przez zęby:

— Się wi, nie? — i wyciągnął rękę.

No to opowiedz mi coś o swojem życiu.

Nasza rozmowa sięga **kolegów i konkurentów Walka - kaleki**

Walek powiada płaczliwie:

— Sierota jestem, matka jest chora, macocha mnie bije...

Przysłuchujący się chłopcy **wybuchają** śmiechem.

— Niech mnie dobrodziejka do grosik, to prawdę o nim powiem. Jak on żyje, a no niedołęga, kuternoga, dziewczyny go zanic mają!.. — Znowu śmiech. Walek się zamierzył na dowcipnisia.

Przecież to nie są dzieci. — Chłopaki małe, większe, trudno stwierdzić, czy mają lat 8-śm czy 18-naście Mówią językiem starych wyjadaczy, kryminalistów.

— Gdzie wy śpicie? — **pytam.**

I znowu żarty:

— Ja w hotelu Angielskim. — I odpowiedź pradziwa: — czasem to w menażerji!...

„Menażerją“ nazywają **chłopcy dom** noclegowy dla mężczyzn. **Dostać się do** domu noclegowego, niepostrzeżenie prześlizgnąć koło dozorcy, wsunąć na salę sypialną bez kontroli, to wielkie dla małych zwycięstwo.

— Dlaczego wy tak lubicie spać w tej **menażerji? —** pytam.

Jeden z chłopców aż bije się po kolanach z uciechy:

— Bo tam fajno, morowe **chłopy,** karmią nas z butelki!..

Chłopcy pokazują sobie na migi, że mam „fioła“ w głowie i sądzą, że wypytuje ich, jak niektórzy dobrodzieje, wzruszający się zmyślonemi historyjkami dzieciaków i łagodzący ich „sieroce życie“ tabliczką czekolady... Ale wkrótce oceniają mnie jakoś inaczej i objaśniają:

— Karmić z butelki, to użyczyć sznapsa - czyściochy.

Chłopcy są strasznie dumni z rozmów, prowadzonych z dorosłymi **w domu noclegowym.**

— Gada się tam o kobietach; klawo je w Cyrku!..

POLICJA WYŁAPUJE

W ostatnich tygodniach policja rozpoczęła obławy na bezdomne dzieci. Tępi się nielegalnych sprzedawców gazet, nie mających 15 lat i nie posiadających koncesji. Chłopcy zmuszeni do zarobkowania, opłacają się koncesjonarjuszom, krążą wokoło nich i zagrożeni przyłapaniem przez policjanta, towar swój oddają legalnym kolporterom. Policja łowi także malców, którzy ostatnio, dokonali kilku zuchwalszych kradzieży. Przyłapani chłopcy spędzają noc w areszcie, gdzie jest jeszcze „ciekawiej“ niż w „Cyrku“. Tam dopiero zbiera się „ferajna“, od której niejednego można się nauczyć!

Dla dzieci ulicy niema nic strasznego. Boją się tylko i nienawidzą więzienia. Ograniczenie swobody to kres ich samodzielności, kres bujnego życia. Młodociani wykolejeńcy żyją sobie jednak bezkarnie, samopas. Jest ich wielu, zbyt wielu...

OTWARTA RANA

W samej Warszawie dzieci ulicy jest kilkanaście tysięcy. Kilka tysięcy korzysta z szlachetnych imprez, powstałych z inicjatywy prywatnej.

Y. M. C. A. urządza obozy letnie i czytelnie dla sprzedawców gazet, „Tow. Niesienia Pomocy Dzieciom Ulicy“ wysyła malców na kolonje, prowadzi do teatrów, zaprawia do sportu, obdziela książkami.

To prawie wszystko...

Sprawa polskich dzieci ulicy — jest sprawą otwartą, jak krwawiąca rana...

Euge.

Jak się naciąga „złotych młodzieńców“ w stolicy

(m. g.) Opuszczając znany lokal warszawskiej kawiarni „Adrja“ zauważył p. Maksymiljan W., jeden z przedstawicieli wymierającej „złotej młodzieży“, piękną, wytwornie odzianą niewiastę. Nim młodzian zdołał fachowem okiem ocenić damę, wsiadła ona do taksówki. Maksymiljan natychmiast wsiadł do drugiej taksówki, a na zapytanie szofera: dokąd ma jechać, odpowiedział nerwowo: „Kierunek — pierwsza taksówka“!

Pierwsza taksówka, w której siedziała tajemnicza piękność, ruszyła w błyskawicznem tempie, ale szofer Maksymiljana wytrwale dotrzymywał tempa. Po przybyciu na plac Teatralny, taksówki zatrzymały się, jedna obok drugiej, gdyż drogę zatarasował tramwaj.

W tym momencie, wyglądając przez okno, dostrzegł Maksymiljan damę. Skonstatował, że ma niezwykle piękną twarz i cudowne oczy. Mimowoli zatarł ręce. Tymczasem, po chwilowym postoju, taksówka ruszyła, a za nią druga, wraz z podnieconym uwodzicielem.

W piorunującem tempie przejechały taksówki przez Nalewki, a stąd na Marymont. Przechodnie z przestrachem spoglądali na taksówki, jadące z niezwykłą szybkością. Po przybyciu na Żolibórz, szofer taksówki, którą jechała dama, zawrócił i pojechał do Łomianek, a stąd znów z zawrotną szybkością zpowrotem do miasta. Gdy już byli na Bielańskiej, licznik taksówki wskazywał przeszło 30 złotych.

Wreszcie taksówka, wioząca niewiastę, zajechała znów przed „Adrję“. Maksymiljan szybko wyskoczył, uregulował należność, wynoszącą 54 zł. Po chwili usłyszał, że niewiasta, która stała przed taksówką, lamentuje. Zbliżył się i grzecznie uchylając kapelusza, zapytał:

— Czy można być pani pomocnym?

— Och, proszę pana, zgubiłam torebkę i nie mam teraz na uregulowanie należności! — Oczy pięknej damy z niemą prośbą spoglądały na młodzieńca.

Maksymiljan nie wahał się. Wyjął 100-złotowy banknot wręczył szoferowi i otrzymał reszty przeszło 40 zł.

Niewiasta ze łzami w oczach dziękowała swemu wybawcy, ale Maksymiljan dawał do zrozumienia, że 100 złotych jest dla niego fraszką. Kując żelazo póki gorące, młodzian zapytał:

— Czy mógłbym mieć zaszczyt spędzić z panią wieczór?

— Na miłość Boską, to niemożliwe. Jestem mężatką. W kawiarni czeka na mnie mąż.

— To może jutro? — nalegał Maksymiljan.

— Jutro? Może tak. Przyjdę do kawiarni. Niech pan na mnie czeka.

Maksymiljan czule ucałował aksamitną rączkę pięknej pani i odszedł, snując na jawie przy szłe rozkosze.

W godzinę później w brudnej knajpce na ul. Czerniakowskiej spotkały się trzy osoby: była tam wspomniana piękność i dwaj panowie, których nie trudno było poznać jako szoferów opisanych taksówek. Jeden z nich jest mężem niewiasty, a drugi bratem. Rozmawiali pocichu. A oto treść:

— Wcale niezłego frajera złapałaś — odezwał się mąż.

— Jutro spotkamy się znów przed Italją — odrzekła piękna pani. — Może tam złapiemy jeszcze lepszego warjata...

Opisany przez nas wypadek rozegrał się w ubiegłym tygodniu. Jak się okazuje w Warszawie grasuje „organizacja“, która w bezczelny sposób naciąga młodzieńców i starszych panów. A więc, lowelasi, baczność!

Na tropie mordercy i podpalacza

Nowy pomysł angielskiej policji kryminalnej

(m.) Przed paru dniami donosiliśmy o niezwykłej zagadce kryminalnej, która była trudną do rozwiązania nawet dla słynnych detektywów angielskich.

W kilku słowach należy przypomnieć przebieg tej niezwykłej historji.

W biurze ubezpieczeniowem wybuchł pożar. W zgliszczach znaleziono zwłoki. Zrazu sądzono, że są to zwłoki właściciela biura, Samuela Fournace, ale gdy lekarze dokonali dokładnych oględzin, znaleźli skrawki papierów, na których widniało nazwisko Walter Spachet.

Tegoż dnia policja została poinformowana o zaginięciu 24-letniego Waltera Spacheta. We zwany do prosektorjum ojciec Spachet'a poznał w spalonym trupie swego syna. Wrażenie było niezwykłe.

Powstało więc zagadnienie, że albo Spacht zamordował Fournace, albo ten ostatni był zabójcą Spacheta. W tych warunkach sprawa ustalenia faktycznej przyczyny mordu oraz bestjalskiego sprawcy — stawała się coraz bardziej trudną do rozwiązania. Po kilkudniowem śledztwie policja doszła do przekonania, że morderca dla zatarcia śladów zbrodni włożył swe dokumenty do kieszeni ofiary, a potem podpalił dom.

Niespodziewanie w dniu wczorajszym udało się ostatecznie ustalić nazwisko ofiary. Oto do policji zgłosił się ojciec zaginionego Spocheta i oświadczył, że syn w ostatnich miesiącach leczył się stale u dentysty, przyczem z opowiadań wynikało, że zrobił sobie szereg plomb. Natychmiast przystąpiono do ponownych oględ[illegible] zwłok i ustalono, że w jami[illegible]tnej znajduje się kilka now[illegible] plomb! A więc zabitym je[illegible] Walter Spachet.

Zkolc. zdołano stwierdzić, że krytycznego dnia Spachet zainkasował większą sumę pieniędzy, wobec czego postawiono hipotezę o mordzie rabunkowym.

Obecnie czeka policję niemniej trudne zadanie: schwytanie sprawcy morderstwa, rabunku i podpalenia.

CZYTAJCIE „WIADOMOSCI KOBIECE“

TAJEMNICA POKOJU №8

Straszne przeżycia kobiety w szponach łotra

Wszyscy natężyli słuch... Aniela mówiła dalej:

— ... przemknęła mi przez głowę myśl: owo okienko piwniczne, które było mi przedtem za wysokie, okazało się teraz na moim poziomie. Pływając, trzymałam się przecież na powierzchni wody. Dotarłam więc ostatnim wysiłkiem do tego okienka... Udało mi się je otworzyć... Przez to okno wygramoliłam się nazewnątrz. Byłam wreszcie wolna... Padłam wyczerpana w błoto...

Wszyscy odetchnęli z ulgą.

— A jak pani potem dostała się do Warszawy? — zapytała Grządkowa.

— W tej chwili wszystko opowiem pokolei. Leżałam tak chwilę tylko. Zrozumiałam odrazu, że nie wolno mi w przemoczonem ubraniu leżeć bez ruchu, bo można się śmiertelnie zaziębić. Korzystając z panujących ciemności, rozebrałam się i postarałam się wyżąć jak najdokładniej bieliznę, sukienkę i płaszcz. Potem zabrałam się do torsownej gimnastyki, biegania i masażu. Już mi było niemal zupełnie ciepło. Ale cóż? Nie mogłam przecież w tym stroju Ewy, pokazać się ludziom, wciągnęłam więc na siebie bieliznę i ubranie, które przez ten czas nieco wyschły, choć były jeszcze porządnie wilgotne. Pobiegłam przed siebie. Byłam bardzo zmęczona, ale chciałam jednak czemprędzej znaleźć się między ludźmi. Przebiegłam chyba ze trzy kilometry, gdy wreszcie natrafiłam na jakąś chałupę. Zapukałam. Mieszkali tam jacyś poczciwi wieśniacy. Gospodyni, o nic mnie nie pytając, zaprowadziła mnie do alkierzyka, kazała mi zdjąć wszystko ze siebie i dała mi jakieś suche kiecki. Gospodarz zaś przysunął mi kieliszek wódki. Nigdy w życiu wódki do ust nie brałam, ale tym razem dałam się namówić. Strasznie mi usta popaliła, ale rzeczywiście zrobiło mi się ciepło. Poczciwa wieśniaczka odgrzała mi kapuśniaku. Jadłam z wielkim apetytem, ale zarazem zmorzył mnie sen. Zasnęłam nad resztkami zupy. Obudziłam się około południa. Na szczęście, miałam w torebce jeszcze parę złotych. Gospodarz na moją prośbę zatelefonował z pobliskiej stacji kolejowej do Józefa, który po mnie przyjechał. Wynagrodziliśmy gościnnych gospodarzy i przybyliśmy razem do Bydgoszczy...

Ze wszystkich opowiadań wyłoniła się wreszcie prawda...

Ale jeszcze nie cała...

Starzewski miał więc słuszność, pytając:

— Jednej rzeczy z tego wszystkiego nie rozumiem. Coś ty, Zosiu, miała właściwie z tem wszystkiem wspólnego?...

Oczy wszystkich zwróciły się na Zofję...

Zbladła i opuściła głowę na piersi...

— — — — — — — — —

Przez dłuższą chwilę trwało milczenie, pełne napięcia. Zofja nie miała odwagi rozpocząć swego opowiadania. Rozumiała wszakże, że już teraz przepadło. Przeżegnała się więc i odezwała się w te słowa:

— To wszystko moja wina! Ja jestem sprawczynią wszystkiego zła! Zenon został aresztowany przeze mnie!...

Wszystkich ogarnęło przerażenie. Oniemieli. Z tem większem, trwożnem skupieniem słuchali dalszych słów Zofji, która, drżąc na całem ciele, mówiła dalej:

— Wybaczcie mi... Nie wiedziałam, że sprawy wezmą aż taki tragiczny obrót. Błagam was na wszystko — wierzcie moim słowom... Zwłaszcza przykro mi wobec Anieli, która tyle się nacierpiała przeze mnie...

Aniela uspokoiła ją wesoło:

— Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło. Dzięki tej przygodzie przecież poznałam Józefa. Powinnam ci być raczej wdzięczna — odparła, śmiejąc się.

Słowa Anieli dodały Zofji otuchy. Mówiła już śmielej:

— Już bardzo, bardzo dawno przysięgłam sobie, że nigdy w życiu nie wyjdę zamąż. Ale smutek ojca z tego powodu tak mnie wreszcie wzruszył, że zgodziłam się na pierwszego lepszego proponowanego przezeń kandydata. Im bardziej zbliżał się wszakże termin ślubu, tem mi było ciężej na duszy. Zwierzyłam się z tego kiedyś... Sochowskiemu... Miałam do niego tyle zaufania... Przecież to on uratował mojego brata z łap bolszewickich... Zaproponował mi, że wszystko pomyślnie załatwi, aby ten ślub nie doszedł do skutku... Zastrzegłam sobie wszakże, aby to się stało bez jakiejkolwiek przykrości dla Zenona. Zapewnił, że mogę być spokojna... To on rzeczywiście przysłał mi potem ów wycinek z kartką, że wszystko załatwione. Gdy wrócił do Bydgoszczy, nagle oświadczył, że uwolnił mnie od Zenona tylko poto, aby zająć jego miejsce. Początkowo wzięłam to za głupi dowcip. Gdy nalegał, kazałam mu natychmiast iść precz. Zażądał ode mnie ostatecznej rozmowy w nocy, grożąc w razie odmowy wielkim skandalem. Byłam zmuszona zgodzić się, przypuszczając, że jednak uda mi się jakoś mu to wyperswadować. Ale nie wiem, jaki obrót sprawa wzięłaby, gdyby nie obecność i szybkie wkroczenie pana Stanisława...

Rozpłakała się, padając w ramiona Stanisława. Uspakajano ją. Daremnie. Biadała:

— Ilem ja zła narobiła! Stanisław ranny, Aniela omal nie utonęła, Zenon jest skompromitowany, szczęście małżeńskie państwa Grządków zagrożone... A wszystko moja, moja wina!...

Wszyscy pokolei uspakajali ją, że mniejsza o to, skoro główny szkodnik został starty z powierzchni ziemi. Pan Grządek rzekł:

— Lusia wszystko mi wytłumaczyła. Nie mam już do niej żalu. Borkowiczowi przywróciły już honor odpowiednie wzmianki w prasie... Pan Przepiórski postarał się, aby śledztwo przeciw Zenonowi zostało umorzone...

— Zenon nie będzie ci miał tego za złe, Zosieńko — rzekła Aniela, — już ja to biorę na siebie.

W oczach Zofji, wzruszonej dobrocią wszystkich, zakręciły się łzy wdzięczności.

Pozostało do wyjaśnienia, kto ostrzegał Anielę przed wyjazdem do Warszawy wyciętemi z gazet literami. Okazało się, że Zofji udało się do tego namówić Niemkę — panią Szmidową... która niechętnie bardzo wybierała się do stolicy...

Wszyscy wybuchnęli śmiechem...

Dziwna rzecz — to, co było jeszcze niedawno tak tajemnicze i groźne, wydało się wszystkim obecnie takie jasne i nieszkodliwe...

Jak zwykle zresztą, gdy światło prawdy rozproszy mrok, a blask miłości opromieni dusze ludzkie...

KONIEC.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Pewnego dnia Helena była przy obiedzie bardzo smutna i zamyślona. Turkowski już znał ten sposób, który teraz wszakże dopiero ukazał mu się w całej swej obydzie. Ilekroć dawniej widywał ją taką zamyśloną i nieswoją, zapytywał, co jej jest...

Na to Helena zawsze nieśmiało i pieszczotliwie mówiła, że potrzebuje nagle poważniejszej sumy. Nigdy jej nie odmawiał, a po chwili już była znów pogodna, wesoła, jak zwykle. I natychmiast po takiej rozmowie stawała się nagle zawsze tak serdeczna i czuła, tak zasypywała męża pieszczotami, że można było pomyśleć, iż te pieniądze były ogromnie potrzebne i uszczęśliwiały ją niebywale.

Tym razem więc postanowił na próbę — odmówić.

Na jej rozmaite minki, westchnienia — nie reagował zupełnie, mówiąc sobie:

— I ja, głupiec, tego wszystkiego wcześniej nie dostrzegłem!...

Trzeba też zaznaczyć, że te dodatkowe sumy znów wzrosły. Ponieważ Turkowski był człowiekiem skrupulatnym, zapisywał zawsze te sumy „do datkowe". Miał więc zapisane kolejno, poczynając od pierwszych lat po ślubie: pięć tysięcy, dwa tysiące, tysiąc... potem nagle dziesięć tysięcy... a niedawno: dwadzieścia tysięcy.

Właśnie przy tej ostatniej sumie zdziwił się i zapytał ją o cel, na jaki taką sumę potrzebuje.

Gdy wreszcie po wielu westchnieniach i ronionych ukradkiem łzach, Helena ku swemu zdumieniu przekonała się, że na jej męża po raz pierwszy nie wywiera to najmniejszego wrażenia, rzekła wreszcie:

— Koteczku...

Czytał dalej gazetę, jakby nie słyszał.

— Koteczku... Nie słyszysz? Mówię do ciebie..

— Mówiłaś co? O, przepraszam, byłem tak zatopiony w czytaniu... Słucham cię...

— Chciałam ci powiedzieć... właściwie chciałam cię prosić...

Zawahała się. Wyczuła jakieś tajemnicze nie bezpieczeństwo...

Turkowski ani drgnął. Była zdumiona tym nagłym chłodem. Odważyła się wreszcie rzec:

— Obawiam się, że zbyt cię zanudzałam już nieraz prośbami o pieniądze...

Turkowski pomyślał sobie:

— Wylazło szydło z worka...

Helena tymczasem mówiła dalej:

— Raz jeszcze bardzo ci dziękuję w imieniu własnem i tych ubogich biedaków, którym owe pieniądze oddawałam...

Adwokat nawet nie drgnął. Czekał na koniec, który zresztą wnet nastąpił, bo Helena szepnęła pieszczotliwie:

— Mam znów taką prośbę do ciebie... ale już ostatnią... Przysięgam ci, że już ostatni raz odwołuję się do twego miłosierdzia...

Turkowski chciał odmówić odrazu. Powstrzymał się wszakże, bo pragnął dowiedzieć się, ile tym razem Helena zażąda. Zapytał więc odrazu:

— Ile?

Z lekkiem drżeniem rzekła:

— Aby cię stale nie nudzić, chciałam cię prosić o taką rzecz. Daj mi odrazu większą sumę... pięćdziesiąt tysięcy... Oddam te pieniądze do banku. Procenty z tego kapitału będę oddawała moim ubogim. W ten sposób przestanę się nudzić raz na zawsze i będziesz już miał ze mną spokój.

Turkowski szepnął z przerażeniem:

— Pięćdziesiąt tysięcy?

Wiedział dobrze, że Helenie pieniądze nie są potrzebne dla ubogich. Ale w takim razie naco? Co się kryło za tą tajemnicą?

Jaka namiętność? Jaki nałóg? Jaka grzeszna zależność? Czy to kokaina lub morfina? Czy jakiś wymagający kochanek?...

Rzekł wreszcie:

— Wolę dawać drobnemi sumami nawet więcej rocznie, niż tak wielką sumę odrazu...

Helena zbliżyła się do męża, oplotła mu szyję ramionami. Przytuliła się do niego, przylgnęła doń całem ciałem.

Dalszy ciąg nastąpi

PEŁNA TABELA
26-ej Państwowej Loterji Klasowej

GŁÓWNE WYGRANE

200.000 zł. na nr.: 4291.
15.000 zł. na nr.: 97567.
10.000 na n-ry: 28945 91343.
5.000 zł. na n-ry: 94414 116514.
2.000 zł. na n-ry: 138617.
1.000 zł. na n-ry: 9444 30747 66458 68162 133070 141.
500 zł. na n-ry: 18651 28969 33449 42949 49537 50145 52531 89744 10 525 109901 127781 130610 912.
400 zł. na n-ry: 19974 40905 44550 53456 64607 73068 82898 90341 90543 95025 96716 105148 106891 119360 134473.
300 zł. na n-ry: 3533 7338 8897 17399 21751 22919 44370 45339 48052 58551 64395 72957 75523 104245 111257 116070 117090 117936.
250 zł. na n-ry: 70 1326 12179 17141 24360 27116 29578 30072 32576 44893 49735 781 54795 68264 70232 71939 75084 76538 77638 79278 81125 101434 695 102060 113368 116237 117849 122987 124188 124900 125942 131540 134416 136739 138037 141030.

Premje (70.000 zł. — premij podzielonych zostanie między ponownie wygrywające losy, w zależności od ilości tychże. Wysokość poszczególnych premij ustalona zostanie po ciągnieniu III klasy).

N-ry: 1624 7323 15420 17910 19162 19712 22912 24092 25264 27277 28652 28945 29432 548 30072 31706 32149 32396 576 34266 509 36900 39439 47928 48448 50718 54976 58688 732 59054 59967 62586 66070 90085 67326 72385 761 74091 856 75431 78973 79196 81745 82680 83251 84813 85616 626 90053 91325 92523 93677 756 97032 98379 103686 105342 555 891 107474 108445 114105 115972 116697 117561 956 120540 705 121904 122147 126971 129770 130912 132049 132132 133077 135486 139467 141467 141557 143552 144319 146096 548.

STAWKI

165 256 350 62 69 71 641 117 81 425 699 776 1897 2264 80 412 524 690 792 1845 982 3086 95 3322 566 600 83 830 4356 68 934 54 91 5482 90 5598 514 5586 627 743 805 6135 402 65 574 616 6816 972 7000 175 261 79 487 540 78 7900 8313 8834 926 9028 148 71 490 9744

10135 20 95 370 710 827 11541 60 11581 915 12140 44 577 664 960 13263 13384 647 945 14132 64 360 587 644 14773 15077 135 404 60 891 16091 470 16611 29 744 847 56 924 17209 96 343 17709 926 95 18560 705 79 861 19042 19767 929 81

20039 125 411 59 526 677 868 21012 21173 76 627 746 83 910 22303 404 54 22570 716 23 69 911 120 232 718 363 24011 23 60 245 896 933 25123 258 366 25553 688 819 917 26088 167 259 304 26378 726 27108 231 333 95 431 554 88 27846 28619 176 923 69 29364 90 488 29544 681

30267 452 576 700 26 909 58 31202 31426 733 37 48 877 994 32143 250 364 32401 84 757 33144 79 338 34001 393 34472 689 915 16 56 80 94 35160 88 89 35232 240 558 687 891 36234 62 334 36836 96 37970 276 492 565 628 857 37900 18 38093 140 95 381 425 524 65 613 711 [illegible] 39205 412 741 832

40054 114 554 757 961 41207 409 41558 656 844 905 35 42134 280 426 42485 774 823 53 939 43280 477 99 612 43610 44008 84 98 213 517 89 675 776 44813 96 45238 529 96 670 46002 17 46537 38 950 47195 261 65 69 515 628 [illegible] 48008 726 819 905 89 49489 578 627 57

50091 326 549 72 691 850 998 51027 51145 537 795 52128 495 564 92 788 52816 23 31 53170 405 35 513 618 32 53725 65 86 852 54003 10 78 55115 212 55780 56080 530 861 57007 190 249 324 57351 461 93 606 79 805 58071 322 71 58451 654 794 826 950 59046 226 339 59730

60132 283 395 421 534 711 26 937 60952 61000 21 87 109 351 543 807 905 62609 759 290 63128 246 584 607 25 52 63768 944 50 64061 109 35 284 323 474 65265 83 304 05 954 64 66089 99 139 66328 89 438 567 669 772 942 67025 67266 517 26 776 77 68262 657 766 69039 106 274 552 609 880

70031 219 37 357 58 492 687 88 703 70890 71152 344 449 68 558 610 78 772 71778 815 92 72112 237 48 60 472 606 72811 58 63 73104 252 684 738 64 972 74051 69 312 58 596 938 87 75041 93 75188 323 482 97 700 35 730 91 954 76023 89 113 234 77107 592 875 985 78314 29 588 886 89 901 79095 112 43 79333 65 527 681 790 943 77

80022 55 252 315 418 46 564 66 676 80847 81143 75 83 353 432 524 650 81748 81 82241 369 443 619 45 929 974 83112 212 28 344 73 403 659 62 712 71 83890 84176 232 311 740 936 97 85047 85219 337 487 585 706 807 14 86078 86352 428 612 870 974 87085 328 704 87753 58 60 89 892 907 88069 172 200 88857 74 77 650 71 89233 411 512 63 89675

90165 366 77 489 528 922 91147 518 91577 649 731 912 97 92227 65 564 93043 213 57 544 94101 301 547 691 94813 41 957 95069 151 220 326 95102 95674 778 801 96015 18 237 47 301 953 97122 221 421 59 624 732 98028 113 98216 346 50 397 696 721 33 57 99096 99214 340 495 543 676 793 837 97

100081 207 399 445 650 706 855 908 100941 99 101224 374 78 467 656 848 101883 102097 452 541 64 77 748 58 102839 986 103094 377 456 104149 263 104396 492 800 43 969 105197 249 461 105501 903 95 106043 101 38 327 107243 301 06 503 33 889 108433 61 108630 768 938 109270 413 478 550 67 109881 920 54

110093 229 65 768 94 812 64 111051 111159 409 723 86 829 112134 34 575 112671 74 113190 237 92 434 541 44 113568 86 916 114182 214 388 516 58 114691 717 33 88 115197 263 717 60 116050 665 73 756 79 981 117177 272 117282 320 21 540 620 52 827 51 118040 531 73 740 91 96 890 965 119230 332 633 43 760 821 63 901

120002 79 99 257 417 37 121206 350 121553 750 122011 283 372 439 621 23 122740 800 45 959 123064 156 213 93 123328 508 10 50 658 707 11 24 832 123940 124046 155 277 317 50 53 81 124386 472 96 673 734 81 847 125098 125235 46 378 419 598 668 819 955 126138 206 76 430 549 701 906 40 68 126982 127697 789 128335 440 729 40 128840 48 923 85 129142 429 56 664 129766 837 904 07

130016 187 91 222 29 341 62 450 130308 84 903 131137 244 614 827 132029 39 156 476 512 635 755 825 59 133035 215 397 463 535 39 86 624 749 133799 134013 40 314 454 803 903 83 135840 993 136173 83 299 357 437 608 136664 719 51 137159 84 519 850 138284 405 48 561 646 936 90 139201 139203 384 504 633 750 98 889

140012 241 558 839 61 75 141088 141256 412 555 778 988 142219 46 354 142394 512 29 722 94 1431712 61 605 143728 65 976 144087 100 07 268 457 144569 741 42 45 906 145063 419 88 145648 53 761 934 146019 207 14 357 146405 93 698 703 833 42 941 147031 147435 645 741 809 66 906 57

IKS.

W cztery oczy
Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. A. A. K. 15934.

Skoro Pan pokłada w nas całą nadzieję, trudno, abyśmy zawiedli tak cenne zaufanie, drukujemy więc list Pański:

„Przechodziłem przez przejazd kolejowy o g. 6 w. Przede mną stało urocze dziewczątko. Była to jasna blondynka, ubrana w bronzową jesionkę, tegoż koloru pończoszki, pantofelki i beret z niklowym znaczkiem. Spojrzałem na nią, oczarowany. Ona też przyglądała mi się bacznie. Po przejściu manewrujących pociągów otworzono furtkę. Piękne dziewczę szło przede mną. Gdy minęliśmy tor, ona przeszła na drugą stronę ulicy i poszła dalej przed siebie. Co do mnie... serce pchało mnie ku niej, niestety— obowiązek i to bardzo pilny nakazywał skręcić na Chmielną. Zawrzała we mnie walka miedzy głosem serca a obowiązku. Drżałem na myśl, że jeżeli teraz za nią nie pójdę, może stracę ją już z oczu na wieki... Jeżeli nie spełnię danego mi polecenia, mogę stracić pracę za niedbałość, a teraz tak o posadę trudno... Czas naglił. Każda chwila groziła mi spóźnieniem i zaniedbaniem obowiązku...

Wtem — tylko gwałtowna miłość, którą nagle zapłonąłem, może stworzyć taki cud— przyszła mi zbawienna myśl do głowy. Pójdę tam, dokąd wzywa mnie obowiązek, wnet potem zaś zwrócę się z goracą prośbą do red. Iksa, a do reszty Redakcji z błaganiem o poparcie mojej prośby wobec Niego, aby wydrukował opis tego mojego przeżycia.

Wierząc niezłomnie w olbrzymią poczytiość naszego najmilszego z pism, jestem przekonany, że owo urocze dziewczę przeczyta mój list, w duchu przyzna mi rację i umożliwi w wolniejszej chwili złożenie jej hołdu. Wydaje mi się, że jest dla mnie raczej przychylnie usposobiona, bo gdym przed odejściem na Chmielną rzucił na nią ostatnie spojrzenie, aby utrwalić sobie w pamięci jej zgrabną figurkę i anielskie oczy, jakby wyczuła mój wpity w nią wzrok, odwróciła się, obdarzyła mnie najczarowniejszym z uśmiechów i poszła dalej, ginąc woddali...

Nie zginęła wszakże z mego serca... Czy zechce w niem osiedlić się na całe życie?"

Prawdopodobnie — tak, gdy oceni niepowszednią wartość rozumowania Pańskiego, równą żarowi Pańskiego uczucia, Kto umie tak trafnie znaleźć wyjście z ciężkiej sytuacji — ten nie zginie w życiu. Sam sobie da radę i rodzinę wyżywić potrafi. O ile tylko się pokochacie i zgodzicie się charakterami — szczęść Boże!..

Sprawiedliwość u przestępców

Niejednokrotnie czytamy w pismach o „dintojrach" (sądach złodziejskich). Wynikają one w 100 procentach na tle podziału łupu. Przykład: „zdolny doliniarz" idzie na wyprawę, kradnie, wraca i opowiada, że łup wynosi 300 zł. Nazajutrz dowiadują się z pism, że poszkodowany stracił 3.000 zł.

Wybucha skandal. Bardziej popędliwsi chwytają za noże. Zbiera się sąd. Przeprowadza się dokładne śledztwo. Jeśli ustalają winę towarzysza, otrzymuje on surowe napomnienie, a gdy oszustwa powtarzają się, gość zostaje wyrzucony z kompanji. Nikt nie przyjmie go do swej szajki, bo wieść o degradacji rozchodzi się lotem błyskawicy. W ten sposób doliniarz zostaje pozbawiony „prawa złodziejstwa".

Bardzo często notowane są zdrady. Jest to wtedy, gdy ten, który otrzymał gotówkę wchodzi w kontakt z poszkodowanym. W razie ujawnienia zdrady, wchodzi wówczas nóż w robotę!

Doliniarz zostaje znienacka napadnięty, zmasakrowany i przez długie miesiące pobytu w szpitalu, ma czas zastanawiać się nad swą dolą.

Niekiedy wybuchają tarcia na tle konkurencyjnem. Oto na jednym z rejonów gościa miano ograbić, ale nie zdołano. Gość przedostaje się na drugi rejon i tam pada ofiarą „doliniarzy".

Z pierwszego rejonu domagają się podziału łupu, gdyż oni „wymacali" gościa, ale druga szajka nie zgadza się, twierdząc, że oni ofiarę zoperowali. Dintojra. Wyrok dintojry jest obowiązujący i wszelkie próby „wykiwania", są surowo karane.

W świecie złodziejskim dzieje się tak samo, jak i w świecie ludzi uczciwych. A więc i tu mamy doczynienia z ambicyjkami, intrygami, podłostkami i t. d. Szczególnego charakteru nabierają one, gdy w grę wchodzi... kobieta. Na tem tle wybucha nieraz zacięta, nieprzebierająca w środkach, walka. W rezultacie znów zabiera głos dintojra. Tymczasem jest trudniej pogodzić powaśnionych, szczególniej, gdy kobieta jest ładna i... wierna. Albowiem niewiasta, kochanka doliniarza, w chwili, gdy jej umiłowany dostanie się za kratki, dostarcza mu „wałówki" i statle nim się opiekuje.

Ostanio na arenie życia doliniarskiego ukazały się i doliniarki. Rekrutują się one z wykolejonych dziewcząt. Również i one grasują w sposób opisany, ale tylko wśród... niewiast. Jeśli zdarza się, że kobieta okrada mężczyznę, wynikło to albo na tle wyłączenia się z pod obowiązujących reguł, albo też doliniarka poprostu... omyliła się!

Wtedy też reaguje dintojra, karząc winawajczynię dyskwalifikacją 6-ciomięsięczną. Oznacza to, że w tym okresie pod groźbą „majchra", nie ma prawa chodzić na dolinę.

Po 18 latach spotkał... umarłą żonę
Echa wielkiej wojny światowej

(m.) Pierwszy akt dramatu, poniżej opisanego, rozpoczął się w marcu 1914 r. Niejaki Mirson, obywatel Gdańska, wstąpił w związek małżeński z Emmą Berman. Było to zowszechmiar dobrane małżeństwo. Po upływie kilku miesięcy młodziutka mężateczka przyznała się zakochanemu mężowi, że ma zostać matką. W domu zapanowała niebywała radość i już zawczasu omawiano sposoby wychowania pierworodnego syna (rodzice bowiem koniecznie syna chcieli mieć!).

Los gotował tymczasem małżonkom zupełnie inną przyszłość. W sierpniu tegoż roku wybuchła wojna światowa. Mirson został powołany do szeregów i wysłany na front. Był na froncie, gdy Emma urodziła syna, któremu dano na imię Borys.

Małżonkowie od czasu do czasu pisywali do siebie, ale wkońcu korespondencja urwała się. W 1915 roku Mirson otrzymał urlop i wrócił do domu. Jakież było jego przerażenie, gdy dowiedział się, że żona jego wstąpiła do Czerwonego Krzyża w charakterze sanitarjuszki, a syna oddała na wychowanie do nieznanych mu osób. W kilka dni później nadeszła wstrząsająca wieść, iż polowy szpital, do którego przydzielono Emmę, zbombardowany został granatami francuskiemi i że cała obsługa poniosła bohaterską śmierć.

Rozpacz ogarnęła młodego żołnierza. Zdawało się, że targnie się na życie, ale wreszcie zwyciężył rozsądek. Znów wyjechał na front, gdzie przebywał aż do zakończenia wojny światowej.

Po upływie wielu lat (w. 1920 r.) Mirson wyjechał do Tel-Avivu. Został ogrodnikiem. Za namową przyjaciół poślubił młodą dziewczynę, choć obraz pierwszej żony stale go prześladował.

I znów płynęły lata. W ub. roku Mirson nagle zapadł na zapalenie płuc. Przewieziono go do szpitala, do Jerozolimy. Lekarze nie dawali żadnej nadziei utrzymania przy życiu chorego.

Jedynie siostra, przydzielona do chorego, nie odstępowała go ani na chwilę, budząc podziw swą niezwykłą ofiarnością.

Żdy wreszcie minął kryzys i Mirson otworzył oczy, ujrzał swą żonę. Sądził, że to mara, że jeszcze gorączkuje. Ale nie!

Niewiasta miłośnie objęła go ramionami i cicho szepnęła: „Twoja, twoja Emma".

Chory popadł w omdlenie, a gdy go ocucono stał się innym człowiekiem. Był zdrów i wesół. Z opowiadań Emmy dowiedział się, że personel polowego szpitala, do którego ją przydzielono, cały wyginął, jedynie ona cudem ocalała.

— A gdzie mój syn? — zapytał Mirson.

— Och, mój drogi, Borys jest ze mną. Ma już 18 lat.

W kilka dni później Mirson zdołał uzyskać rozwód ze swą drugą żoną i po raz wtóry poślubił pierwszą... żonę!

Styczeń
18
ŚRODA
Piotra

Wsch. sł. g. 7.37 — Zach. sł. g. 15.53

Przepowiednie astrologiczne.

Mogą zajść dzisiaj dwie zmiany na polu politycznym i w dyplomacji.

W handlu zachować ostrożność nie angażowaać się i nie wchodzić w spółki.

KRONIKA KRAKOWA

Co mówi Lud?

Funkcjonarjusz elektrowni w Krakowie nieludzkim kamienicznikiem

W biurze naszej redakcji zgłosiła się wczoraj p. Włochowa Marja, wdowa, wraz z córką, która jest z zawodu urzędniczką, ale już od dwóch lat jest bezrobotną.

P. Włochowa jest na utrzymaniu swej córki i mieszka w Krakowie na Starej Olszy przy ul. Bocznej 8. Z powodu krytycznej sytuacji materjalnej p. Włochowa zalega z czynszem mieszkalnym za 1 miesiąc.

Właścicielem tej kamienicy jest Józef Trębacz, funkcjonarjusz elektrowni miejskiej w Krakowie.

Onegdaj w nocy nieludzki kamienicznik z zemsty za niepłacenie czynszu za 1 miesiąc zamknął zasuwę w głównym kominie usiłując zaczadzić całą rodzinę, tylko dzięki interwencji policji wypadek nie wywołał poważniejszych skutków, mimoto cała rodzina jest od trzech dni chora.

Nieludzki czyn wzbogaconego kamienicznika stawiamy pod pręgierz opinji publicznej.

Aresztowanie 3 garbarzy

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Trzaskowskiego Feliksa lat 19, garbarza zam. w Otwocku przy ul. Wawelskiej 7, Wierzbickiego Piotra, lat 18, garbarza zam. w Sułowej pow. Puławy, Niesiadowskiego Wacława, lat 19, garbarza zam. w Otwocku przy ul. Szkolnej 16 za jazdę koleją bez biletu.

Aresztowanie szewca

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała wczoraj Kowalskiego Edwarda lat 25, szewca za kradzież trykotów wart. 240 zł. Leibowi Lublinerowi zam. przy ul. Bożego Ciała 17. dokonaną w nocy z 13 na 14 bm.

Schwytanie złodzieja na III-cim Moście

Policja krakowska aresztowała Trybkę Stanisława, przytrzymanego na III-cim Moście przez posterunkowego służby śledczej za usiłowaną kradzież z wozu.

Straszna śmierć kupca

Wczoraj na szosie pomiędzy Pułtuskiem a Korniewowem k. Warszawy wydarzył się wstrząsający wypadek. Na szosie tej zatrzymał się autobus, którego szofer i pasażerowie udali się do pobliskiej kawiarni na herbatę. Wewnątrz autobusu został tylko kupiec z Pułtuska Minc Jakób.

Nagle autobus widocznie źle zabezpieczony ruszył z miejsca i począł coraz szybciej toczyć się po szosie. Widząc to Minc rozbił jedną z szyb i wyskoczył przez okno. Skok był fatalny. Kupiec dostał się pod koła i poniósł śmierć na miejscu.

Autobus pędził jeszcze kilkanaście metrów stracił równowagę, stoczył się do rowu i uległ zdruzgotaniu.

Kawalerskie jazdy szoferów w Krakowie

Wczoraj, o godz. 9 na zbiegu ul. Potockiego a Kopernika w Krakowie samochód osobowy potrącił dziewczynkę nieustalonego narazie nazwiska i miejsca zamieszkania przechodzącą przez jezdnię. Dziewczynkę odprowadzono na Pogotowie ratunkowe skąd odeszła do domu — szofer zbiegł. Dochodzenia w toku celem ustalenia naswiska szofera.

Krwawe „wyczyny" pijanego fryzjera

35-letni Jan Robkiewicz zam. przy ul. Tamka 27 w Warszawie właśc. zakładu fryzjerskiego będąc pijany w czasie powrotu z zabawy o godz. 5, wybił kilkanaście szyb w oknach mieszkań parterowych w domu przy ul. Chmielnej. Zaalarmowani brzękiem szyb dozorcy nocni wezwali policjanta, który przeprowadził Robkiewicza do ambulatorjum Pogotowia, celem nałożenia opatrunku na rany cięte prawej ręki. Następnie R. zatrzymano aż do wytrzeźwienia w areszcie 8 komisarjatu.

Sensacyjne samobójstwo na sali sądowej

W koluarach sądowych wywołała wczoraj rano silne wrażenie wiadomość o samobójstwie sekretarki sekcji 8 wydziału sądu okręgowego w Warszawie p. Marji Majewskiej. Majewska pracowała w sądzie od 15 lat i sekretarzowała w najgłośniejszych sprawach. Ostatnio przeniesiono cieszącą się powszechną sympatją sekretarkę na inne stanowisko służbowe co spowodowało u niej tak silne niezadowolenie, że zapadła w rozstój nerwowy, pod wpływem którego odebrała sobie życie.

Upiwszy się do nieprzytomności chciał pozbawić się życia

P. Marjan Chrząszcz rzeźnik zam. przy ul. Leona Sapiechy 24 we Lwowie wczoraj wesoło się zabawiał. W stanie podchmielonym przyszedł do domu, a gdy mu zwrócono uwagę, że pije i przynosi wstyd rodzinie, począł się awanturować, wybijając szyby w oknach, następnie szkłem poprzecinał sobie żyły u obu rąk. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

Napad zamaskowanych bandytów

Onegdaj dwaj zamaskowani osobnicy włamali się do domu Szymona Würtenbauma wł. tejże realności w Baranowie (pow. Tarnobrzeg), gdzie sterroryzowawszy biciem Würtenbauma oraz jego żonę, rozbili szuflady przy pomocy żelaznego łomu i zrabowali gotówkę w sumie 58 dolarów amerykańskich, 420 zł. 280 austr. koron srebrnych itp. poczem zbiegli.

Dochodzenia w toku.

Mordercy księdza skazani na śmierć

Wczoraj wydał sąd w Poznaniu wyrok przeciwko 2 morderccom ks. Masłowskiego, Bednarczykowi i Grelce. Sąd uznał obu oskarżonych winnymi zarzuconej zbrodni morderstwa i skazał obu na karę śmierci przez powieszenie.

Straszny wypadek w fabryce

Na ul. Berka Joselewicza 2 w Krakowie wyjechało wczoraj Pogotowie do 16-letniego Izaka Eidenera, zatrudnionego w fabryce wyrobów srebrnych Herzoga. Eidenerowi maszyna zdruzgotała obie ręce tak, że w stanie ciężkim przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Rok święty

Z Rzymu donoszą: W niedzielę rano proklamowano uroczyście w Bazylice św. Piotra nadzwyczajny rok święty. W czasie uroczystości Papież nakazał odczytanie bulli, otwierając rok święty, w 1900-ną rocznicę śmierci Chrystusa. W czasie odczytywania bulli we wszystkich kościołach rzymskich bito we dzwony w ciągu kwadransa.

Masowe zatrucia z powodu wody studziennej

W małej miejscowości węgierskiej w pobliżu miasta Gyula woda ze studni, zawierająca w sobie ołów, wywołała masowe zatrucia wśród ludności. U większości mieszkańców tej wioski, liczącej 1.300 dusz, skonstatowano zatrucie ołowiem, które na szczęście nie przybrało groźniejszych rozmiarów.

Samobójstwo urzędniczki adwokackiej

W Przeworsku popełniła samobójstwo Erna Jollesówna urzędniczka pryw., zatrudniona ostatnio w kanc. tamt. adw. dr. Gottlieba. Jollesówna, która w chwili zgonu liczyła lat 20, celnym strzałem z rewolweru pozbawiła się życia. Śmierć nastąpiła momentalnie.

Jollesówna targnęła się na swoje życie z powodu dłuższej choroby, której nieuleczalność sobie uroiła.

Kobieta skazana na karę śmierci

Ogólne poruszenie w opinji amerykańskiej wywołał wyrok, wydany w Kolumbji na Beatrycze Snipes za zastrzelenie policjanta. Została ona zasądzona na śmierć na krześle elektrycznym, z tem jednak, że ponieważ jest ona w stanie odmiennym, wyrok zostanie wykonany w 3 miesiące po rozwiązaniu mniejwięcej w połowie kwietnia.

Zamordował swą narzeczoną

Przed Izbą karną Sądu Okręgowego w Rybniku odbyła się sensacyjna rozprawa o zamordowanie 15-letniej Ewy Salomonówny. Na ławie oskarżonych zasiadł narzeczony zamordowanej Wojciech Kranz z Gorgołowa, który na tle zazdrości, jesieni ub. r. napadł ją i zadał kilkanaście ran nożem.

Rozprawa budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Garbarz postrzelony przez urzędnika P. K. O.

Na ul. Okopowej w Warszawie rozległo się wczoraj kilka strzałów rewolwerowych. Po chwili jeden z przechodniów padł na ziemię zalewając się krwią. W tym momencie ktoś usiłował wpaść do jednej z bram domów przy ul. Okopowej Zgromadzeni przechodnie zatrzymali uciekającego, inni pośpieszyli rannemu z pomocą. Okazało się iż ciężko rannym w brzuch 2 kulami jest 22-letni Stefan Helbich garbarz. Zatrzymanym tym który strzelał był Tadeusz Łukasiewicz urzędnik P. K. O.

Rannego w stanie bardzo ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala, Łukasiewicz został przeprowadzony do urzędu śledczego gdzie w czasie przesłuchania oświadczył iż został napadnięty przez Helbicha i w obronie własnej, strzelił w kierunku napastnika.

Nowy Sącz

Wieczór dyskusyjny w sali Ratusza

Staraniem Miejscowego Koła B. B. W. R. w Nowym Sączu, odbędzie się we czwartek dnia 18 bm. o godz. 7 wiecz. w sali Ratusza — wieczór dyskusyjny, na którym wygłosi odczyt p. inspektor szkolny, Wacław Gawski, na temat „Nowy ustrój szkolnictwa". Należy spodziewać się licznych gości na tem zebraniu.

Targnął się na posterunkowego

Onegdaj posterunkowy w Nowym Sączu zajął się Piotrem Barną, z Falkowej tut. powiatu który usiłował podczas targu dokonać kilka kradzieży kieszonkowych. Barna stawiał opór policjantowi któremu z trudnością udało się go zaprowadzić na komisarjat. Barna będzie odpowiadał przed sądem za targnięcie się na funkcjonarjusza P. P.

Ujęcie groźnego opryszka

Niedawno został dokonany napad rabunkowy na kuracjuszkę Rozę Lehrhaupt, której nieznany sprawca ukradł torebkę z gotówką 400 zł. W czasie energicznych poszukiwań policji zatrzymany został jako sprawca tego napadu Juljan Wolak z Wiatrowic pow. Nowy Sącz, który przed policją dotychczas się ukrywał. Wolak został odstawiony do dyspozycji władz sądowych.

Zamach samobójczy pielęgniarki

Wczoraj rano usiłowała się otruć esencją octową Marja Ściborówna lat 23 pielęgniarki zam. w Krakowie przy pl. Wolności 43.

Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy polecił ją przewieźć do szpitala.

Para narzeczonych - zbrodniarzy

Swego czasu nieznany zbrodniarz spowodował wykolejenie kolejki na torze Żnin—Rogowa. W tych dniach zgłosiło się na posterunku policji w Rogowie pewna służąca zeznając, że sprawcą zamachu na kolejkę był jej narzeczony.

Policja wszczęła energiczne dochodzenia i aresztowała obwinionego, który przyznał się do winy.

Ze swej strony zaś obwiniał swą narzeczoną, że zamordowała swe nieślubne 2 i pół miesięczne dziecko. Na skutek tego doniesienia ją także aresztowano.

Upił się do nieprzytomności

Wczoraj o godz. 18-tej, wezwano pogotowie ratunkowe do Magdaleny Kadulskiej, lat 40, zam. przy ul. Tadeusza Kościuszki 46 w Krakowie, która zasłabła po wypiciu większej lości alkoholu.

2-gi dzień rozprawy akademików—komunistów

W drugim dniu rozprawy komunistycznej przeciw dwom akademikom zeznawało szereg świadków ponieważ przesłano do przesłuchania jeszcze kilku świadków s. o. dr. Traczewski rozprawę przerwał do dnia 24-go bm. Bronią oskarżonych adwokaci dr. I. Aleksandrowicz i dr. Kohane.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
Środa 18 I. „Mademoisselle"

REPERTUAR KIN.

Adria: Dziesięciu z Pawiaka
Apollo: Pieśń nocy
Atlantic: Dobranoc Wiedniu
Promień: Droga do raju
Słońce: Kongres tańczy
Sztuka: Biała trucizna
Switt: Tembi
Uciecha: Congorillo

RADJO

G. 11.40 Przegląd prasy i kom. meteor., 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjarkiej, program na dz. bież. 12.10 Płyty, 13.20 kom. meteor. z Warsz., 15.10 Transm. z Warsz., 16.00 Płyty gramof., 16.40 Transm. z Warsz. 17.55 Program na dz. następny, 18.00 Muzyka lekka z Warsz., w przerwie krak. wiad. bież., 18.45 Świetlica strzelecka, 19.00 Rozmaitości, kom., 19.15 Rzeczy ciekawe, 19.30 Transm. z Warsz. 20.35 Płyty gramof. 22.15 Muzyka tan. z płyt, 22.55 Kom. meteor., i policyjny z Warsz., 23.00 Retransm. ze stacyj zagranicznych, 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek Gł. 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Krakowska 19, Długa 4.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Plac Zgody 18.

Znowu ofiara bestjalskiego kamienicznika

Wczoraj rano zgłosił się na stację pogotowia ratunkowego w Krakowie Rubin Langer lat 33 introligator zam. przy ul. Wadowickiej 45, który został krwawo pobity przez wł. domu. Lekarz pogotowia opatrzył go.

Do P. T. Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich"

Od dziś w przeciągu całego miesiąca stycznia do dnia 15 lutego b. r. składajcie adresy w naszej Redakcji w Krakowie, ul. na Gródku 2.

Czytelnik, który złożył adres, otrzyma w odpowiednim czasie zawiadomienie o przyznaniu premji, która będzie wydana po okazaniu przez czytelnika 30 ostatnich numerów naszego pisma.

Wpisy adresów przyjmuje się od godz. 9 rano do 12 i od 2 do 6 wieczór.

Czytelnicy, którzy nadesłali pisemne adresy do naszej redakcyj zechcą się zgłosić osobiście po odbiór pokwitowań tychże.

Rozprawa o zabójstwo przed Sądem w Krakowie

Przed Trybunałem Sądu okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Jan Wincenciak l. 26 oraz Jan Nosek l. 35. rolnik, oskarżeni o to że w dniu 20. 9. 1931 r. po zabawie w Brzegach pobili do nieprzytomności ś. p. Wł. Jelenia skutkiem czego Jeleń po kilku dniach zmarł. Na wczorajszej rozprawie Jan Wincenciak jak i Nosek do winy się nie poczuwają. Celem przesłuchania świadków, którzy na rozprawę się nie jawili rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Karpiński, wotowali s. o. Pilarski i Solecki, oskarżał prok. dr. Lewicki, powództwo cywilne popierał adw. dr. Woźniakowski. Bronili adw. dr. Konopacki i adw. dr. Lustgarten.

Z targowicy miejskiej

W tygodniu od 7. I. do 13 I. br. spędzono na targi w Krakowie: buhaji 130 wołów 132, krów 167, jałówek 216, cieląt 756. owiec, kóz i baranów nierogacizny 1122 razem 2523 zwierząt.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: a) na konsumcję miejscową 2438 sztuk, b) na konsumcję innych gmin 92 szt.

Aresztowania

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała: Kubalę Jana, lat 19, robotnika, który w restauracji I-ej klasy na dworcu kolejowym w Krakowie nie wyrównał rachunku za spożyte napoje i potrawy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków. ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł 3,— [illegible]

Odpowiedzialny redaktor [illegible] wydawca [illegible]

Drukarnia [illegible] Na Gródku 2